

№ 167.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Apolinarego.
Czwart. Św. Krystyny.
Piąt. Św. Jakóba Ap.
Sob. Św. Anny.
Niedz. Św. Natalii M.
Poniedz. Św. Innocentego.
Wtorek Św. Marty i Ser.

Wschód: g. 4 m. 09.
Zachód: g. 8 m. 2.
Dł. dnia: g. 15 m. 53.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 10 (23) lipca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Jest do sprzedania

folwarczek

27 mórg nad szosą o 12 wiorst od kolei Kaliskiej, w miejscowości lesistej. W tem parę mórg zagaju, łąka, woda, ziemia w wysokiej kulturze. Dom murowany o 12 pokojach, śliczny park i intratny ogród owocowy z pasieką. Budynek i inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju“ 850—12-1

Generalna Reprezentacja

Towarzystwa Ubezpieczeń

„JAKOR“

na Królestwo Polskie

zawiadamia n niniejszem, że Główna Agentura na Łódź i łódzki okręg w dziale ubezpieczeń ogólnych rozostaje nadal w rękach p. W. Makarczyka (ul. Wschodnia 17) firmie zaś Stefanus, Wisłocki i C-o powiersoną została agentura, inspekcja i inkaso w dziale życiowym. 894—3—1

Lód Sztuczny

Długa 72.

Dla chorych sprzedaż o każdej porze. № 30

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Na kolejkach wązkotorowych.

Do Pabianic pociągi odchodzą w dni powszednie: pierwszy pociąg o godz. 7 rano, następnie po dwa pociągi na godzinę. Ostatnie pociągi odchodzą z Łodzi wieczorem o godz. 10.52 i o 12: w niedziele i święta odchodzi z Łodzi po 4 pociągi na godzinę, poczynając od godz. 7-ej rano, aż do godz. 11.13 wieczorem; poźnatej odchodzi jeszcze pociąg o godz. 12.05 w nocy. Jazda do Pabianic trwa od 35—40 minut.

Do Zgierza pociągi odchodzą: w dni powszednie od godziny 7.02 rano co godzinę po trzy pociągi aż do godziny 11.02 wieczorem, poczem ostatni pociąg odchodzi o godzinie 12.02 w nocy; w niedziele i święta pierwszy pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 7.04 rano, następnie kursują co 12 minut do godziny 11.10, poczem odchodzi ostatni pociąg o godzinie 12.02. Jazda do Zgierza trwa 28—35 minut.

Z Pabianic odchodzą pociągi: w dni powszednie o godzinie 5.45 rano, a od godziny 6.47 rano do godziny 11.13 wieczorem co pół godziny; w niedziele i święta pociągi kursują mniej więcej co 20 minut; ostatni odchodzi z Pabianic o godz. 11.03 wieczorem.

Ze Zgierza odchodzą pociągi: w dni powszednie od godz. 5.50 rano, poczem co 20 minut od godziny 7 do 11 wieczorem; w niedziele i święta kursuje po pięć pociągów na godzinę; ostatni wychodzi ze Zgierza o godz. 11.04 wieczorem.

§ † P.

Kardynał Ledóchowski.

—o—

Wezoraż zmarł w Rzymie J. E. kardynał Ledóchowski. Wśród katolickiego duchowieństwa polskiego jedno z najwyższych stanowisk w hierarchii kościelnej zajął kardynał i arcybiskup gnieźnieński, Mieczysław Halka Ledóchowski, ostatecznie generalny prefekt Propagandy, t. zw. «Congregatio de Propaganda fidei».

Za czasów Bismarka, po uchwaleniu przez parlament niemiecki w roku 1872 znanych praw majowych, poddających kościół pod kontrolę państwa, kardynał Ledóchowski, zasiadający wówczas na stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, wystąpił nader energicznie w obronie praw Kościoła. Nie uznał on praw majowych i postępował wbrew ich postanowieniom, za co wielokrotnie skazywany był na grzywny, aż wreszcie w dniu 3 stycznia 1874 roku rząd pruski osadził go w więzieniu w Ostrowie. Po wycierpieniu tej kary, wyrokiem trybunału kościelnego w Berlinie, usunięto hr. Ledóchowskiego ze stolicy arcybiskupiej, którą zajął po śmierci arcybiskupa Przyłuskiego, prekanonizowany przedtem w roku 1871 na arcybiskupa tybetańskiego.

Kardynał hr. Ledóchowski, pochodzący ze starożytnej, znanej w dziejach, rodziny polskiej, urodził się w Klimontowie w roku 1823. Od wczesnej młodości zdradzał on powołanie do stanu duchownego, jakoż po ukończeniu nauk w Radomiu i w Warszawie, wstąpił do seminarium św. Jana, które chlubnie ukończył, poczem udał się do Rzymu, gdzie na koszt Ojca Św. umieszczony został w seminarium de Propaganda fidei, zakładzie, w którym kształcą się misjonarze, pochodzący z rozmaitych narodów i części świata, by następnie opowiadali słowo Boże między narodami niechrześcijańskimi lub oderwanymi od Kościoła. Wybitne zdolności i żywa wiara zjednały młodemu duchownemu niezwykle względy Piusa IX, który mianował księdza Ledóchowskiego nuncyuszem apostolskim w Lizbonie, a w roku 1857 delegatem apostolskim w Nowej Granadzie, rzeszypolskiej południowo-amerykańskiej. Skoro atoli prezydent tej rzeszypolskiej Mosquera, zerwawszy stosunki ze stolicą Apostolską, począł więzić biskupów, ks. Ledóchowski powrócił do Rzymu, skąd niebawem wysłany został do Belgii, jako nuncyusz papieski.

Mianowany w roku 1875 kardynałem, arcy-

biskup Ledóchowski, po ustąpieniu ze stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej w r. 1876, przeniósł się do Rzymu, gdzie już odtąd stale przebywał, nie poprzestając protestować energicznie przeciw prawom majowym. W roku 1885 Papiież mianował kardynała Ledóchowskiego sekretarzem kancelaryi „breve“, w roku zaś 1886 rzekł się arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, zaś w r. 1895 papiież Leon XIII mianował kardynała generalnym prefektem „Congregatio de Propaganda fidei“ instytucji założonej w roku 1622 przez papiieża Grzegorza XV w celu szerzenia wiary katolickiej.

W roku 1895 kardynał Ledóchowski obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa.

SIAM.

—?—

Dużo pisano w Europie w ostatnich kilku latach o ocknięciu się Siamu z wiekowej martwoty; stąd, na podstawie analogii z Japonią, ludzie pochopni do wniosków wielką przyszłość siameczkom wróżą. Książka pana J. D. G. Campbell'a „Siam w dwudziestym wieku“, zawierająca w tej materii wiele rysów zajmujących, choć tak optymistycznych zapatrywań nie dzieli.

Autor, angielski szkolny inspektor, następnie rządowi siamskiemu dodany jako doradca w kwestjach wychowawczych, miał niezwykłą sposobność do poznania i oceniania istotnej wartości nowo wprowadzonych reform. Teoretycznie wydają się wyborne.

Około dziewięćdziesięciu młodych siameczków, wśród nich następcę tronu i pięciu jego braci, kształciło się w Europie na żołnierzy, prawników, telegrafistów i inżynierów; nadto w każdym ministerium w Siamie, prócz wojska i marynarki, znajduje się kompetentny europejski, przydzielony jako doradca krajowemu ministrowi.

Wychowanie młodych siameczków nie jest bynajmniej zamydleniem oczu, pracują sumiennie i okazują zdumiewające zdolności; kilka lat pobytu w szkole angielskiej czyni z nich, jeśli nie całkowitych anglików, to w każdym razie wcale dobre tychże kopie. Jak długo trwa ten pokost, nie jest jeszcze dostatecznie udowodnionem. Złośliwi twierdzą, iż schodzi z nich już w Singapurze, gdy owi młodzieńcy w powrocie do kraju udają się do dentysty, aby im zęby poczernił, zanim się pokażą na ojczystym wybrzeżu.

Skoro jednak monarcha siamski jest władcą absolutnym, a właściwie król obecnie panujący został inicjatorem reform, a nikt ani jego rozmowi, ani szczerem jego chęciom zaprzeczyć nie może, powinienby postęp znaleźć na swej drodze mniej przeszkód tutaj, niż w Japonii. W rzeczywistości jednak tak nie jest, i mierzyć oba kraje jedną miarą byłoby niedorzecznością.

Trudno się spodziewać, aby siameczcy zdążyli tak szybko w pochodzie do cywilizacji, jak japończycy, z powodów więcej wewnętrznych, niż różnica klimatu.

W Japonii istniała odrębna klasa inteligentnej, energicznej, wojowniczej szlachty, oraz

krzepki i pracowity lud: umiejący rzemieślnicy po miastach, zamożni włościanie po wsiach. W Siamie, prócz nielicznej klasy urzędników, niema żadnej warstwy społecznej pomiędzy monarchą a rolnikami poddanymi.

Same warunki klimatyczne nie wystarczają dla wytlómaczenia niesłychanej lekkomyślności charakteru siamczyków. Książęta przywykli raczej do zamęczania się wykonywaniem głównej roli przy obrzędach, niż do zajmowania się sprawami państwa; ministrowie nieobecni na swych stanowiskach nieraz po kilka tygodni z rządu i w czasie krajowych przesileni, przygotowujący szych złoty i chorągiewki na państwową procesję; naród, który pozwolił na to, aby cały jego handel i przemysł przeszedł w ręce chińczyków, musi niejednemu się nauczyć, nim urzeczywistni warunki, niezbędne do zachowania narodowego istnienia wśród niebezpieczeństw, otaczających je dokoła. Powszechnie mówią w Bangkoku, iż siamczycy bawią się, gdy pracują — pracują, gdy się bawią; jest to określenie nader trafne. Europejski doradca, pełny projektów na przyszłość, nieraz dostrzega, iż nie na to otrzymuje honorarium, aby zanudzać radami swoich chlebobodawców, ale aby zadziwiać świat zachodni opowiadaniem o niesłychanym zbytku i przepychu państwa, którego jest urzędnikiem.

Powodem tej niekonsekwencji jest okoliczność, że rządzące klasy w Siamie nader są wrażliwe na opinię Zachodu. Ci ludzie są z charakteru dziećmi i tak, jak dzieci, lubią, aby ich starsi za dorosłych uważali; stąd wielu z nich ufa, że posługiwanie się gromadą obcych doradców wystarczy, aby dowieść ich zamiętania postępu; tymczasem zaś da im sposobność zabawiania się nadal bez troski w promieniach wschodniego słońca.

Niebyłoby jednak sprawiedliwie zaprzeczać prawdziwym ulepszeniom, które zaszły ostatnimi laty pod wpływem osobistym króla w wielu gałęziach administracji, oraz ciągłemu wzrastaniu zamożności.

Książka p. Campbelle'a potwierdza w wielu względach sprawozdania, które pojawiły się niejednokrotnie w „Timesie“. Prócz tego jest on nadto dla swoich chlebobodawców przychylnie usposobiony i zbyt dobrze ocenia inne zalety ich charakteru, aby chciał uczucia ich w przykry sposób urazić. Jego apologia więcej jest przekonywującą, niż żywy, lecz nadto wyraźnie uprzedzony, opis tegoż kraju, dokonany przez pana Henry Normana.

Zresztą obaj pisarze dochodzą do tego samego wniosku a mianowicie: że godziny istnienia Siamu, jako osobnego narodu są już policzone. Na granicy Kambodżii, francuzi wywierają stałe ciśnienie od zewnątrz; wewnątrz chińczycy wyparli krajowców z handlu i przemysłu.

Najbliższa przyszłość, powiada p. Campbelle, zależy od następcy tronu, który powraca do swej ojczyzny we wrześniu r. b. spędziwszy

w Anglii lata chłopięce od trzynastego do dwudziestego pierwszego roku życia.

„Czy pozostanie wiernym, powiada autor, pojęciom, któremi przesiąkł na zachodzie, czy też po kilku latach powróci do apaty i niedbalstwa wschodniego, jak tyłu jego rodaków?“

Przeszłe doświadczenia nie sprzyjają optymistycznym zapatrywaniom, chociaż wysokie stanowisko księcia, długie i staranne wychowanie i jego wybitne osobiste zalety, wreszcie zaufanie i przywiązanie ojca jego, powinny zabezpieczyć go od pokus wschodniego otoczenia. Jednak, nawet jeśli urzeczywistni wszystkie w nim pokładane nadzieje, nie będzie miał łatwego zadania do spełnienia. Siam ma duży kawałek zaległej drogi przed sobą, w tym wieku śmiałego rozbudzenia się wszędzie narodowego poczucia samowiedzy i dążności; i główne pytanie tkwi w tem, czy do przebycia zaległej drogi, nie brakuje siamczykom czasu, choćby siły i zdolności mieli dostateczne.

Następca tronu siamskiego Maha Vajwawud napisał dzieło o „Wojnie polskiej“ (prawdopodobnie 1830 r.), które ma się wkrótce ukazać w przekładzie francuskim.

W Bangkoku ministrem pełnomocnym francuskim jest p. Klobukowski.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Lubomira.

TEATR VICTORIA. „Pani Wołodyjowska,“ sztuka w 4 aktach, przeróbka Popławskiego. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Ogólna.

Seminaria duchowne. „Warsz. Dn.“ pisze: W okólniku do warszawskiego okręgu naukowego № 3 wydrukowano co następuje: Jego Cesarska Mość na mocy najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych o niezadawalającym stanie wykładów języka rosyjskiego, literatury i historii w rzymsko-katolickich seminariach duchownych Królestwa Polskiego, 17 (31) ubiegłego stycznia, Najwyżej raczył zezwolić ustanowić dla tych seminariów, jako środek tymczasowy, do czasu prawidłowego wykładu w nich oznaczonych przedmiotów, aby kończący seminarium i pragnący zająć parafialne lub inne posady, a uznani przez gubernatorów i przedstawicieli władzy naukowej, za niezadawalające posiadających przedmioty rosyjskie — byli dopuszczani na posady przy zachowaniu wszystkich innych żądanych warunków jedynie po przedstawieniu świadectwa ze zdania dodatkowego

ra powstaje w pasie, gdzie ogień karabinowy poczyną skutecznie działać.

Jeszcze ważniejszą jest druga okoliczność: przywódcą nie będzie się mógł porozumiewać z żołnierzami, znajdującymi się w ogniu. Wpływ oficerów, którzy znajdować się będą przy łańcuchu strzelców, również będzie ograniczony. Będą oni mogli wpływać zaledwie na trzech lub czterech żołnierzów, znajdujących się w pobliżu.

Każdy żołnierz będzie sam sobie dowodził; nigdy jeszcze nie posiadały osobiste przymioty żołnierza takiego znaczenia, jak dzisiaj. Ani wiedza głównodowodzącego, ani jego kombinacje strategiczne, ani przewaga liczebna nie wystarczą do zwycięstwa, jeżeli żołnierz nie potrafi samodzielnie działać i nie będzie przejęty postanowieniem: umrzeć lub zwyciężyć. Żołnierz potrzebuje o wiele większej sumy energii dziś, niż dawniej, gdyż nie będzie miał do dyspozycji owego lekkiego szalu, który cechował dawne masowe ataki.

Dawniej pragnął żołnierz, dręczony trwogą wyczekiwania, aby nastąpił atak, niebezpieczny wprawdzie, ale krótkotrwały. Teraz będzie musiał wystawić na ciężką próbę godzinami całymi wszystkie swoje siły moralne i fizyczne. Nowoczesna broń palna stworzyła nową formę tyralierki, przy której każdy żołnierz działać musi samodzielnie, w pełnym posiadaniu wolnej woli.

Brak tych warunków spowodował klęskę chińczyków. Wielka armia chińska, uzbrojona w doskonałą broń, uciekła przed garstką euro-

egzaminu z wymienionych przedmiotów w zakresie programu, zaleconego przez ministerium spraw wewnętrznych dla rzymsko-katolickich seminariów i aby miejsce i czas takich egzaminów określane były po ścisłym porozumieniu się kuratora warszawskiego okręgu naukowego z miejscowym general-gubernatorem.

Sprawy rozwodowe. Z inicjatywy ostatniego zjazdu lekarzów rosyjskich, projektowane jest włączenie chorób umysłowych do rzędu legalnych przyczyn do rozwodu.

Agenci rolniczy. W ministerium rolnictwa i dóbr państwa poruszono projekt utworzenia posad agentów rolniczych w większych miastach zagranicznych. Jeszcze przed zatwierdzeniem tego projektu w drodze prawodawczej, ministerium postanowiło delegować jednego ze specjalistów w zakresie handlu zbożowego w charakterze attaché przy konsulacie rosyjskim w Stanach Zjednoczonych.

Żydzi w uniwersytetach. Jak donosi „Juridycz. Gaz.“, w ministerium oświaty odbywają się obecnie narady w sprawie ograniczenia procentu studentów żydów w uniwersytetach.

Na skutek inicjatywy Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego, przedstawionej w swoim czasie do władz właściwych, departament lekarski ministerium spraw wewnętrznych rozesał w marcu r. b. okólnik do gubernatorów, z poleceniem rozciągnięcia baczności nadzoru nad wyrobem rozmaitych wód owocowych i innych podobnych przerobów z owoców, surowo przestrzegając, aby w celu zabarwiania tychże i nadawania im właściwego smaku, nie używano szkodliwych dla zdrowia substancji, jako to: sztucznych farb i esencji octowych, sacharyny, wreszcie kwasów organicznych, z wyjątkiem kwasu cytrynowego i t. p.

Surogaty wymienione, używane powszechnie do wyrobu wód owocowych, marmelad i innych znanych słodyczy, zwłaszcza przeznaczonych do użytku klas uboższych, przy znacznej konsumpcji w porze letniej, nie tylko ujemnie wpływają na zdrowie konsumentów, lecz tamują jednocześnie rozwój spożywania koniecznych dla zdrowia owoców i ich przetworów.

Komisarze pograniczni. Na mocy przepisów obowiązujących, naczelnicy powiatów, graniczących z Prusami, pełnią zarazem obowiązki komisarzy pogranicznych. Przysługuje im prawo wchodzenia w bezpośrednie stosunki z pogranicznymi władzami pruskimi i zwoływania w celu rozważenia wszelkiego rodzaju nieporozumień komisyj mieszanych z pośród władz pogranicznych obu mocarstw. Dzięki temu, znaczna ilość spraw na granicy pruskiej jest załatwiana na miejscu przez komisarzy rosyjskich i pruskich, do ministerium zaś spraw zagranicznych dochodzą tylko te sprawy, których rozstrzygnięcie przechodzi kompetencję komisyj mieszanych.

pejczyków. Czyż chińczyk jest tchórzem? Bynajmniej. Nie obawia się on biednej śmierci i zagłada jej w oczy bez westchnienia. Jest jednak niezdolnym bronić się przed nią. Zdarza się często, że żołnierz popełnia samobójstwo, aby nie iść do walki. Bojaźń jest chorobą taką, jak inne; można się jej ustrzedz przez ćwiczenie sił fizycznych, woli i energii. Ćwiczenie to powinno się zacząć już od wczesnej młodości; służba wojskowa nie zdoła naprawić tego, co poprzednio zaniedbano; ducha ofiarności nie można wpoić teoretycznymi wykładami w koszarach. Działalność oficerów powinna być tego rodzaju, aby nie tłumila, pod pozorem zachowania dyscypliny, indywidualności i samoistnej inicjatywy młodego żołnierza.

Nowa broń jest w rękach żołnierzów, o słabym sercu, prawie bez wartości. Przeciwnie, demoralizująca salwa bezdymnych strzałów daje się przeciwnikowi we znaki tem więcej, im więcej posiadają żołnierze energii i zimnej krwi. Przedewszystkiem więc należy pracować nad zwiększeniem fizycznych i moralnych sił narodu. One tylko same ułatwią sytuację żołnierzowi, otoczonemu niewidzialnym wrogiem. Jest to najważniejsza nauka wojny południowo-afrykańskiej.

Psychologia przyszłej bitwy.

—(?)—

Wielkie wrażenie wywołał w wojskowych kołach francuskich artykuł w „Revue des denx moudes“, którego autorstwo przypisują generałowi de Negrier. Autor omawia w nim szczegółowo rewolucję, wywołaną w taktyce wojskowej przez nowe wynalazki techniczne, następnie zaś przedstawia psychologię przyszłej walki.

„Długość walki, skutkiem nowych warunków — pisze generał — wywoła u żołnierzów znaczne zmęczenie fizyczne, a co zatem idzie, wyczerpanie siły nerwowej. Tem tłumaczy się bezsilność wielu armii po porażce, a nawet po zwycięstwie. Zarzucą nam, że działo się to już oddawna. Oczywiście rzecz, ale wyczerpanie nerwowe wzrosło dziś do niebywałych rozmiarów, równoległe z tem, jak odstęp między przeciwnikami zwiększał się skutkiem nowej broni palnej, jak nieprzyjaciel stawał się niewidzialnym. Niewidzialność ta wpływa bezpośrednio na moralne usposobienie żołnierza, na właściwe źródła jego energii i odwagi. Żołnierz, który nie ujrzę przed sobą nieprzyjaciela, będzie starał się wspaniele go widzieć. Od tego stanu do uczucia niepewności a dalej i trwogi, jest tylko jeden krok. Wojska angielskie stały dniami całymi nieruchome pod Maggerfontein, Colenso, Paaderberg, oddalone od nieprzyjaciela na 800 metrów, nie tyle skutkiem strat, ile skutkiem moralnej depresji, któ-

Wobec tego, ministerium spraw zagranicznych uznało za właściwe rozciągnąć i na granicę rosyjsko-austriacką przepisy o komisarzach pogranicznych na granicy pruskiej. Wyznaczona dla rozważenia tego wniosku komisya w ministerium spraw wewnętrznych, przyjęła projekt ten przychylnie, poczyniła tylko cały szereg zmian w instrukcjach dla komisarzy pogranicznych; zmiany te zostały zaaprobowane przez ministerium spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Miejscowa

Do Częstochowy. Dnia 9-go sierpnia po solennem nabożeństwie o godzinie 8 rano wyruszy kompania z kościoła św. Krzyża do Częstochowy. Kompanii tej nader licznej, bo składającej się z około 2000 osób, posiadającej własną orkiestrę, przewodniczyć będzie na miejsce pielgrzymki wikaryusz ks. Bakalarczyk.

Z rzeźni miejskiej. Wielu rzeźników zwraca się do zarządu rzeźni miejskiej z żądaniem wypłacenia odszkodowania za zniszczone sztuki bydła chorego. Jak nam komunikują z zarządu rzeźni, żądania te są skierowywane pod niewłaściwym adresem. Rzeźnia asekurację, pobieraną od rzeźników, przesyła do kasy miejskiej, która, stosownie do kontraktu, obowiązana jest bezwzględnie wypłacić odszkodowanie; do magistratu więc należy się zwracać z podaniami, ewentualnie zażaleniami.

Reperacja bruków. Przy ulicy Aleksandrowskiej przystąpiono do reperacji zrujnowanego bruku.

Taksa. Ze sfer zainteresowanych zakomunikowano nam projekt zreformowania układania taksy na mięso. Chodzi mianowicie o to, że taksy (mające zresztą w Łodzi wobec wielkiej liczby rzeźników i wolnej konkurencji znaczenie drugorzędne) zmieniane są mało co częściej, niż raz do roku, ceny zaś mięsa podlegają ustawicznej fluktuacji, zależnie od pory roku i wielu innych warunków. Wobec tego stosowanie się do taksy staje się niemożliwym. Zdaniem osób kompetentnych, należałoby taksy układać co miesiąc, wówczas nie byłyby one martwą literą.

O teatr. Wczoraj, jak już zakomunikowaliśmy czytelnikom, p. Henryk Grubiński, dyrektor łódzkiego teatru, zawarł kontrakt z p. Emilem Freudenbergiem na dzierżawę teatru „Victoria.“ O ile nam wiadomo z bezpośredniego źródła, nad krokiem tym zastanawiano się poważnie i brano pod skrupulatną uwagę wszystkie dane za i przeciw, jakie wykazała praktyka, w ciągu jednorocznego zajmowania teatru Wielkiego. Niestety, w ostateczności warunki „przeciw“ przeważały, a są one rzeczywiście poważne. P. Sellin, stawiając olbrzymią sumę dzierżawną, nie chce gwarantować za prawidłowe funkcyonowanie: ogrzewania i oświetlenia. A tu tymczasem rzeczoznawcy orzekli, że ogrzewanie należy z gruntu przerobić, bo jest wadliwie wykonane, co zaś do oświetlenia, to słyszałoby sami, jak p. Sellin dowodził, że oświetlenie tego teatru jest wspaniałe i że w teatrze powinien panować mrok, bo często tego sztuki wymagają. Na takie dowodzenie niema już argumentu! O ile publiczność miała w teatrze Wielkim względne wygody w postaci szerokich korytarzy, foyer, wygódek, o tyle znowa przy tak dużym gmachu brak był zupełny takich niezbędnych pomieszczeń jak: rekwizytorni, malarni, meblarni i t. p.

A na domiar tego p. Sellin odbiera teraz jakie takie pomieszczenie na dekoracje, bo przyszło mu do głowy urządzać wody mineralne. Ujemną stroną teatru Wielkiego był fatalny dojazd i dostęp zawsze lichy oświetlony, sąsiedztwo konkurencyjne teatru „Apollo“, brzydtko prezentująca się oficyna z kapielami, i druga oficyna z marnymi sklepikami. Nie licząc już innych „przedsiębiorstw“ p. Sellina, wyliczenie powyższych wystarczy. Niepoślednią wagę ma i to, że nikt absolutnie nie troszczy się o konserwację budynku i utrzymanie go w porządku, to też dziś całość tak na zewnątrz, jak wewnątrz przedstawia się fatalnie.

Nie wyczerpując bynajmniej wszystkich ujemnych stron, przeciwstawić należy teatr Victoria w doskonałym punkcie miasta, odnowiony teraz, olejno pomalowany, utrzymany z czystością, bo p. Freudenberg, mając tylko tę część swej posesyi na głowie, może dopatrzeć wszyst-

kiego. Urządzone też zostało wypróbowane już ogrzewanie, jest miejsce na kostymy, dekoracje, meble, garderoby przerobione; wejście rozszerzono, wogóle zrobiono wszystko, co można było w starym budynku uczynić. Należy się zgodzić na to, co zresztą fakty potwierdzają, że teatr Wielki raptem dwa czy trzy razy był doszczętnie wypelniony, więc na tę część uczęszczającej stale do teatru Victoria publiczności wystarczy, a koszt dzierżawny będzie o tyle mniejszy, że umożliwi to p. Grubińskiemu prowadzenie teatru na odpowiedniej stopie tak pod względem doboru sztuk, jak: ich urozmaicenia, oraz wystawy. Dyrektor teatru łódzkiego musi być zarazem przedsiębiorcą, to jest liczyć się ze środkami materyalnemi.

Z tych wszystkich względów należy się spodziewać, że publiczność i nadal otaczać będzie sympatją i poparciem teatr łódzki, będąc przeświadczoną, że gdyby można było tylko dojść do jakiegos pozytywnego porozumienia z p. Sellinem, to p. Grubiński uczyniłby to, biorąc nadal teatr Wielki, ale cóż robić, kiedy p. Sellin może porobić tysiące obietnic, nie mając ani możności, ani zdolności i dostatecznej energii do ich wykonania.

Konsul łódzkiego kółka W. T. C. prosi za naszym pośrednictwem wszystkich członków W. T. C. o przybycie jutro do lokalu „Lutni“ o godzinie 9 wieczorem.

Kasa posagowa. Dnia 26 lipca r. b. w lokalu „Lutni“, Piotrkowska Nr. 108, o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków kasy posagowej, na którym zarząd przedstawi pp. członkom projekt o uzupełnieniu § 4 Ustawy oraz zmiany uwagi b) § 5.

Z ulicy Wodnej. Przy zbiegu ulicy Wodnej i Nawrot na placu, gdzie mieścił się targ na trzodę, który z chwilą otwarcia rzeźni miejskiej został zamknięty, pozostała duża ilość nieczystości, z których złe powietrze rozchodzi się po całej okolicy i nie pozwala mieszkańcom otworzyć okien. Okolicę tę zamieszkuje przeważnie ludność robocza, która, przez cały dzień pracując w dusznych pawilonach fabrycznych, wieczorem chciałaby odetchnąć świeżem powietrzem.

Czyżby nie można było oczyścić tego placu?

Dla uratowania dziecka. Przy ulicy Aleksandrowskiej w domu pod № 15 w podwórzu zamieszkuje rodzina handlarza Przybyszewskiego. Przed dwoma tygodniami Przybyszewskim zachorowała sześciolatnia córka na odrę, która po dość ciężkiem przebiegu tej choroby, jako rekonwalescentka, nie mogła wychodzić na powietrze. W dniu onegdajszym, gdy matka jej Chana Przybyszewska była zajęta przygotowaniem obiadu, córka wybiegła w koszuli na korytarz. Matka wróciła dziecko do mieszkania, a chcąc je uspokoić, nalała mleka w szklankę, by je dać dziecku. W czasie tym dziewczynka pobiegła do otwartego okna i przechyliła się w niem tak, że straciła równowagę; matka chcąc dziecko przytrzymać wychyliła się za niem i wraz z niem wypadła na bruk, wskutek czego złamała prawą rękę i rozbiła sobie głowę, dziecko zaś, oprócz potłuczeń, poważniejszych szwanków nie odniosło. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, obie poszwankowane pozostawił na miejscu.

O dzieci. Przy ulicy Płockiej, w domu pod nr. 42, pobliży się na podwórzu dzieci Felta i Bergera. Feltowa, widząc to, uderzyła dziecko Bergera. Ojciec jego zaczął się na schodach i gdy Feltowa przechodziła obok niego, dając z 2 dwuletniem dzieckiem na rękę do mieszkania, rzucił się na nią i pobli; dziecko zaś tak bardzo się wystraszyło, że dostało konwulsji i w kilka godzin życie zakończyło. Przeciwno Bergerowi wytoczono sprawę sądową.

Bójka. Przy zbiegu ulic Dzielnej i Widzewskiej Karol Nowak wszczął bójkę z towarzyszem, w której oba zostali poranieni. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

Echa wypadku. Marcin Rybak, stróż, który wczoraj uległ wypadkowi przy ulicy Wólczńskiej, zmarł w szpitalu Poznańskim.

Kradzieże. Wczoraj o g. 11 przed południem na ulicy Węglowej, przed domem nr. 13, Jan Spiewak skradł z wozu 4 role tektury smołowcowej. Tekturę odebrano, a Spiewaka zaarrestowano.

— Przy ulicy Piotrkowskiej, w domu pod nr. 135, z mieszkania Karola Ejserta skradziono rower, wartości 170 rb.

Zapalenie się pierzyny. O g. 1 m. 30 w nocy przy ulicy św. Andrzeja w domu pod nr. 45, w mieszkaniu właścicieli domu Menela i Estery małż. Kernstein od przewróconej lampki nocnej zapaliła się pierzyna. Kernstein wystraszona wybiegła w białiznie na korytarz, wzywając pomocy sąsiadów; w zamieszaniu zamknęła drzwi na klucz i pobiegła na pierwsze piętro. Rozbudzeni sąsiedzi, chcąc ogień ugasić, byli zmuszeni wyważyć drzwi, by się dostać do mieszkania. W czasie tym nadbiegł II oddział straży ogniowej i dwóch członków ochotników straży, którzy ogień ugasił. Pierwszy oddział, dążący do ognia, zwrócono do koszar.

Ruchomości były ubezpieczone na 3.000 rb. Kernsteinowa podaje straty na 1.000 rb., lecz ze względu, że Kernsteina niema w Łodzi, niewiadomem jest, w którym Tow. rzeczy były ubezpieczone.

Ekonomiczna.

Podniesienie się cen. Wskutek ciągłych deszczów, które wstrzymują żniwa, ceny na niektóre artykuły spożywcze znacznie się podniosły, a mianowicie za pud kaszy jaglanej żądano 1 rb. 40 k., lecz, że mała ilość jej przybywa do Łodzi podniesiono na 1 rb. 75 k. za pud; to samo dzieje się z mąką, której cena podniesioną została 1 rb. na worku, ceny owsa również poszły w górę.

Okólnik. B. Keilson zawiadamia okólnikiem, że otworzył pod firmą „B. Keilson i S-ka“ filię w Warszawie swego tu w Łodzi istniejącego interesu agenturowego. Kierownictwo tejże filii powierzył panu Rafałowi Levy, który w przedsiębiorstwie tem udział ma, i którego upoważnił do podpisywania firmy „per procura“.

Z sąsiedztwa.

Budowa szosy od Brzezin do Koluszek postępuje dość szybko i w krótkim czasie będzie oddaną do użytku. Szosa ta dla mieszkańców Brzezin i Koluszek ma dość ważne znaczenie z tego względu, że wielu z nich jest zmuszonych w kwestyach urzędowych jeździć do Brzezin lub Koluszek. Po wybudowaniu tej szosy ruch ekspedycyjny na stacyi Koluszek o wiele się wzmoże.

Pozary. W Zgierzu w wykończalni Alfonsa Freitag w suszarni zapaliła się wełna. Ogień przy pomocy straży ogniowej ochotniczej ugazono. Straty wynoszą 1.300 rb., wełna była ubezpieczoną na 1.500 rb.

— W dniu onegdajszym w stodole, należącej do Walentego Wlazło, powstał ogień, od którego spaliła się stodoła, obora i przystawka. Straty wynoszą 540 rubli. Nieruchomości ubezpieczone były we wzajemnem gubernalnem ubezpieczeniu.

Zawalenie się ściany. Wczoraj w Karolewie malarz, Adolf Hochlinger, lat 26, został przywalony ścianą, która z powodu wadliwej budowy, runęła. Hochlinger ma złamaną gołęń i biodro. Poszwankowanego wstanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Wczoraj towarzystwo p. Majdrowicza odegrało wesoly i niestarzejacy się wodewil Ancezyca: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“. Niezbyt licznie zebrana publiczność bawila się dobrze, bo też względnie do sil trupy niewiele mozna by zarzucic wykonaniu. Z humorem i doskonałem zacięciem grał p. Czermański, a i p. Szarski dobrze mu wtórował, coraz więcej uwydatniając postep i stosowanie się do wymagań sceny. Nie nie można zarzucic p. Wojciechowskiemu i Zarębskiej, oraz pp. Jabłońskiemu i Majdrowiczowi w wykonaniu ich ról.

* Jutro odegrana będzie sztuka w przeróbce Popławskiego: „Pani Wołodyjowska“.

O FIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Zebrane w fabryce Pawła Desurmonta 66 rb. 56 1/2 kop. od następujących:
 Oddział samoprzysiężnie 33 rb. 13 kop.: Lesiewicz, Szyplowicz, Opalka 1 rb. 50 kop., Kolebski, Lesch, Zeligier, Rudnicki, Czup, Maciejewski, Piaskowski po 1 rb., Jajosiński, Guranowski, Kolas, Krzemieniecki, Raczek, Wittych, Borkowski, Bartuzel, Hajzler, Nowak, Piotrowski, Wolf, Słomka, Rudnicki, Szubski, Pawelczyk, Owczarek, Lesiewicz, Kopeczyński, Banaszczyk, Izydorczyk, Szymczewki, Wrona, Bonkiewicz, Hibner po 50 k., Wolstein, Lauks po 40 kop., Popa, Pifowski, Bartuzel, Mielczarek, Haładyniak po 30 kop.; Leder, Szwow, Grocholski, Kula, Rubera, Paprotny po 25 kop.; Piotrowski, Lessel, Tomaszewski, Selerowicz po 30 kop.; Fornalski, Koźmiński, Frankowski, Stempień, Mazurowski po 25 k.; Walniewicz 23 kop.; Łubiński, Haładyniak, Tomczyk, Krystek, Mroczkowska, Winkiel po 20 kop.; Wonsik, Zarzycka, Baraniecka po 15 kop. Sortownia 8 rb. 70 i pół kop.; Kadroński 2 rb., Respa, Orłowski po 1 rb.; Leszczyński, Sosnowski, Gozła, Kadroński po 50 kop.; Idczak, Olejnik po 35 kop.; Michalak, Plajzer, Strojny, Kotlicki, Maciejewski, Adamski po 30 kop.; Grządziel 20 i pół k.; Slusarnia 9 rb. 85 kop.; Hiza, Nowakowski po 1 rb. 1; Dembowski, Pawłowski, Kuczek, Borowski, Zor, Fiebiń, Oleksiński, Różycki, Janiszewski, Nowak, Czapiński, Bredlak, Majek, Radziński po 50 kop.; Bernhardt, Schneider po 25 kop.; Dobrowski 20 kop.; Kicke 15 kop.

Korespondencya.

Ciechocinek, 21 lipca 1902.

Pomimo zmiennej pogody, która naszym kuracyuszom porządnie daje się we znaki, zjazd gości na drugi sezon jest bardzo liczny. Do tej pory lista zakładowa wykazuje blisko 5,000 osób, zapisanych na leczenie, nie licząc tych, którzy tu przyjeżdżają, aby czas przepędzić, już nie powiem na wypoczynku, ale na rozrywkach, na jakich w Ciechocinku nie zbywa — i oprócz przygodnych gości, zjeżdżających tu przy okazji z Aleksandrowa, Włocławka, Warszawy, a nawet Torunia.

Z tego ostatniego miasta przyjeżdżają tu co tydzień na niedzielę całymi towarzystwami prusacy. Przybywają zwykle gremialnie, butnie, wraz ze swoją własną orkiestrą (rzępolącą) i swojemi kulturalno-parobkowatemi manierami.

Gdy mowa o tych gościach, to nie można się powstrzymać od zaznaczenia, że ci obywatele kraju „nad cywilizacyi“, zachowują się u nas pod każdym względem wyzywająco; począwszy od pompatycznego z fanfarami wjazdu do Ciechocinka, szumnego, przepłatanego toastami obiadu w sali balowej Müllera, aż do gremialnego i w arogancki sposób odbywanego spaceru w parku. Pewnego razu np. tutejszy roznosiciel pism, człowiek już wiekowy, a nie umiejący widocznie odróżnić przedstawicieli wielkiej kultury od zwyczajnych śmiertelników, podszedł do takiej spacerującej grupy, ofiarowując kupno czasopism. Trzeba było widzieć, jakim brutalnym śmiechem została przyjęta jego propozycja i jakie cyniczne półsłówka rzucane za odchodzącym, iż śmiał on nawet przypuszczać, aby oni, spadkobiercy idei Bismarka, mieli rozumieć, a tembardziej czytać po polsku.

Lista kuracyuszów wykazuje, iż największy procent gości dostarcza Warszawa, następnie idzie Łódź, skąd zwłaszcza pleć piękna jest licznie reprezentowana, potem dopiero idą inne miasta Królestwa, bez wyróżniającej się jednak liczby osób. Zato z Cesarstwa zjechała się pokazna liczba kuracyuszów i to nawet z dalekich miejscowości jak np. Symbirska, Wiatki, nie licząc Petersburga, i t. d. Charakterystycznym jest, iż prawie nie spotyka się tu na kuracji Polaków z Poznańskiego, że pomimo bliskości i łatwej komunikacji zanotowano przez cały czas w tym roku dwa, czy trzy nazwiska z Księstwa — czyżby Polacy z trzej strony kordonu, pomimo wszystko, odwiedzali jednak miejsca kąpielowe w głębi Niemiec?

Hrabia Pagowski.

—s—

Dzisiaj, kiedy niezwykła sprawa Humbertów zacieka świat cały, zajmującymi i aktualnymi stają się opowieści o wielkich oszustach i awanturnikach, którzy dzięki swej czelności i sprytowi potrafili przez czas jakiś olśniewać ludzi, siając na prawo i na lewo ofiary, wśród niebaczących i łatwowiernych.

Ciekawą niewątpliwie postacią jest ów „hrabia Pagowski“, Pagowski właściwie, awanturnik z czasów pierwszego Cesarstwa, o którym obszernie studium napisał Léonce Grasilier w pracy swej „Aventuriers politiques sous le Consulat et l'Empire“, gdzie pisze o „baronie de Rolli“ i owym Pagowskim, którego historia jak przekonamy się, krwawo i tragicznie się zakończyła.

Dnia 24 grudnia 1800 (3 nivose roku IX) pierwszy konsul udawał się do opery, gdzie dawano oratorium Haydna „Saul“. Zaledwie powóz wyjechał z Tuileryów, gdy na rogu ulicy de Malte, straszny huk rozległ się z ulicy Sainte Nicaise.

Kareta konsula drgnęła tak silnie, że szyby wyleciały w drzwia, a wokół dały się słyszeć krzyki, dźwięki lecących szyb, hałas łamiących się kominów i spadających dachówek.

Był to zamach morderczy na konsula, zamach, który przypisał o śmierć cztery osoby, a wiele poranił ciężko.

Czas spędza się tutaj bardzo wesoło, może trochę zagwarno, jak na miejsce kuracyjne — jednak dla osób, które potrzebują trochę oderwać myśli od zabiegów solankowo-kuracyjnych, bywają tutejsze rozrywki często bardzo pożądane.

Do najważniejszych rozrywek należą bezsprzecznie teatr i dwie orkiestry, grywające na przemian w parku i pod tężniami. Ciechocinek teatr posiada bardzo ładny, ze sceną dość dużą i elektrycznie oświetloną, towarzystwo zaś jeszcze lepsze. Zarząd zakładu bardzo dobrze uczynił, sprowadzając trupę p. Myszkowskiego z Kalisza. Jest to towarzystwo przeważnie operetkowe, znane zresztą i u nas w Łodzi ze swoich zeszłorocznych występów — ale obecnie pod względem artystycznym stojące na pierwszorzędnej stopie.

Operetka złożona jest z 45 osób z wybitnymi solistkami i solistami jak np. panna Jezierska, doskonała sopranistka, która przez ostatni rok zrobiła kolosalne postępy sceniczne i pani Bronikowska, wyborna wodewilistka — panowie Jamiński i Jastrzębski tenorzy i pp. Dolski i Szczawnicki barytoni, nie licząc samego dyrektora oraz reżysera p. Szelańskiego. Sztuki wystawiane są tutaj pod względem kostymowym i dekoracyjnym tak, jak się to tylko spotyka na scenach stołecznych. Co zaś za największą zaletę teatrowi poczytać należy, to wyborną orkiestrę, złożoną z całego kompletu instrumentów łącznie z waltorniami, obojami itd. — prowadzoną z wielkim zamiłowaniem i znajomością rzeczy przez kapelmistrza operetki — p. Holodenkę. To też powodzenie teatru nadzwyczajne, przy codziennych przedstawieniach widownia jest literalnie zapchana.

Co do orkiestr zakładowych, grywających w parku, to te nie dadzą o sobie powiedzieć, aby były na wysokości zadania, lepsza jeszcze względnie jest kapela wojskowa 14 dragoniego pułku, która pod energiczną dyrekcją gra czysto i rytmicznie — ale orkiestra smyczkowa pod dyrekcją p. Medlera, jest tak niezdarnie prowadzoną, tak bezbarwna w swoich produkcjach, pomimo licznego składu niezłych muzyków, że doprawdy dziwić się trzeba, w jaki sposób się to stało, iż dyrekcję złożono w tak nieludolne ręce.

Z innych rozrywek należy wymienić „reuniony“, odbywające się co piątek w „kursalu“ zakładowym, które są bardzo licznie uczęszczane, oraz spaceru nad Wisłą, gdzie nie leczący się solanką, mogą z rozkoszą używać rzecznej kąpieli. Zarząd zakładu pomyślał i o dalszych wycieczkach, mianowicie wysłał raz w tygodniu orkiestrę do lasu rządowego (4 wiorsty koleją) i do Raciążka, oddalonego 3 wiorsty od Ciechocinka, gdzie znajdują się szczątki ruin starożytnego zamku, stojącego niegdyś na górze, nad

Bonaparte zatrzymał się, zapytał, czy nie stało się co złego towarzyszącej mu straży i pozorze spokojny udał się na widowisko, ale dopiero nazajutrz wybuchła jego zemsta i prześladowanie namiętne jakobinów, których o zamach ten posądzał.

Od sześciu tygodni był to drugi już zamach na Bonapartego, który mając za sobą armię i opinię ogólną, miał jednak wrogów w jakobinach, a potem w rojalistach, zawiedzionych w nadziei restauracji monarchii.

Wybuch „machiny piekielnej“ z ulicy Saint-Nicaise, przebrał miarę. Pierwszy konsul wbrew zdaniu Fouchego, który utrzymywał, że zamach był dziełem szuanów, nakazał deportację i uwięzienie licznych jakobinów.

Panika zapanowała ogólna: aresztowano bez liku, a denuncyacje przyplwały gromadnie; każdy przynosił listę mniemanych spiskowców, a prawie wszystkie te listy uwzględniano.

Rzecz prosta, że w denuncyacjach tych przeważała najwięcej osobista nienawiść i zemsta, ale rząd uważał za rzecz dobrą publicznego pozbyć się wrogich sobie jakobinów.

Zaraz w pierwszych dniach tej gorączki denuncyacyjnej zjawiał się do prefektury policji młody, może dwudziestoletni człowiek, wysoki, dobrze zbudowany, o przyjemnej powierzchowności. Oświadczył, że ma co do zamachu ważne zeznania do złożenia i zaprezentował się, jako hrabia Pagowski, kawaler maltański, urodzony w dobrach rodzinnych Rewdin (?) w Galicji.

Jako dziesięcioletni chłopczyk udał się do Królestwa Polskiego, skąd wraz z matką i dwo-

samym brzegiem Wisły; dziś zaś, gdy Wisła zmieniła swoje koryto, wzgórze wraz z ruinami odległe jest od rzeki blisko o wiorstę — widok jednak na okoliczne łąki i pola aż do wału ochronnego, nsypanego nad samym brzegiem naszej kapryśnej wód macierzy, jest bardzo piękny. Umieszczona na ruinach zamku tablica z opisem jego historii, zaszczyt przynosi autorowi; bodajby ten przykład znalazł naśladowców na innych pamiątkach naszej historii. Tablica rzeźbiona opiewa dosłownie co następuje:

„Zamek ten powstał w XII w. Kazimierz, książę łęczycko-kujawski w 1250 r. nadał go biskupom kujawskim. W 1330 r. mistrz pruski Werner, zrujnowawszy mury za pomocą machin, zdobył zamek, a w kilka lat później biskup Maciej Golanczewski wznosił nowe mury. W 1404 r. odbył się tu zjazd króla Jagielly i księcia Witolda z mistrzem krzyżaków Konradem von Jungingen, a 1410 r. zjazd tegoż króla z mistrzem Henrykiem v. Plauen, celem układów o pokój. W 1459 r. stawia Raciążek na wojnę z krzyżakami 6-ciu zbrojnych pieszych. Po pokoju toruńskim w 1466 r. traci Raciążek swe strategiczno-polityczne znaczenie. W 1609 r. Maciej Pstrokoński, 44-ty biskup kujawski, zmarł tutaj i odtąd Raciążek przestał być zamieszkiwanym stałe przez biskupów. W 1796 r. Raciążek wraz z obwodem przeszedł pod panowanie rządu pruskiego, a 1800 r. jeden z naddzierżawców pruskich Sydow zaczął burzyć mury zamku, a z zebranych materiałów postawił oborę na Majdanach pod Toruniem i browar z gorzelnią w Ostrowach. Na mocy przywileju biskupów, Raciążek mogli zamieszkiwać li tylko chrześcijanie.“

Zarząd zakładu dokłada wiele starania, aby zapewnić wygody kuracyuszom — dowodem tego jest np. wybornie urządzona czytelnia w wielkiej sali „kursalu“, w której pomieścić się może naraz wielu czytających. To też bardzo dużo osób korzysta z czytelnia, gdzie oprócz gazet w językach: rosyjskim, francuskim i niemieckim, znajdują się prawie wszystkie pisma codzienne z Warszawy i prowincyi, oraz wiele tygodników i t. p.

Wielką dogodność stanowi także bezpłatne biuro informacyjne, znajdujące się przy zakładzie, a otwierane w ciągu godziny po przyjeździe każdego pociągu, w którym można się dowiedzieć o mieszkaniach do wynajęcia i otrzymać wszelkie, niezbędne w pierwszej chwili pobytu, informacje. Biuro to poleca się szczególnej uwadze przyjeżdżających, którzy, nie znając tutejszych stosunków, otaczani bywają zaraz na wstępie rozmaitymi faktorami, ofiarowującymi swe wątpliwej wartości usługi, w celu wyzyskania nieświadomości gościa.

Pobyt w Ciechocinku, dzięki dostatecznej ilości mieszkań, z których wiele urządzonych

ma braćmi, przeniósł się na stałe do Lwowa. Mając lat szesnaście, Pagowski, chcąc wyswobodzić się z pod macierzyńskiej opieki, udał się w podróż do Węgier, Czech i Turcyi i skąd pojechał do Wenecyi. Tam dowiedział się, że legion polski pod rozkazami generała Dąbrowskiego bierze udział w kampanii włoskiej pod wodzą naczelnego generała Bonapartego.

Pagowski zaciągnął się w szeregi, co mu tem łatwiej przyszło, że kuzyn jego Sułkowski, należał do sztabu generalnego. Zaciąga się więc Pagowski do kawalerii pod komendą Karola Kniaziewiczza, mając za szefa brygady Strzałkowskiego.

Po 18 brumaira kawaleria polska zostaje wysłana do armii reńskiej, aby stanowić część legionu danajskiego, którego sformowanie powierzono Kniaziewiczowi.

Podczas, gdy Dąbrowski przynosi swój sztab do Medyolanu i bierze udział w drugiej kampanii włoskiej Bonapartego, Kniaziewicz wraz ze swymi legionami okrywa się chwałą w walkach pod Frankfurtem, Offenbachem i decyduje o zwycięstwie pod Hohenlinden.

Pagowski przedtem jednak podał się do dymisyi i udał się do Paryża, aby tu na wzór słynnego barona de Treuck, utworzyć własny oddział ochotniczy, którego byłby naturalnie dowódcą.

Ale młody polak nie mógł się dostać do Napoleona, aby mu projekt swój przedstawić, kuzynu zaś jego, Sułkowski, zginął przy boku Bonapartego podczas kampanii egipskiej.

(d. c. n.)

jest nawet z pewnym komfortem, oraz założeniu zakładowej rzeźni i niezłe zorganizowanej dostawie produktów, jest dość wygodny, a nawet rzecz można, niedrogi. Zwłaszcza dla łodzian, przyzwyczajonych do obdzierania przez rzeźników i wszelkich handlarzów artykułów spożywczych, szczególnie zaś wszelkich nowalijek — ceny tutejsze muszą się wydawać nawet bardzo przystępnymi.

Co jednak jest dla łodzian, przyjeżdżających do Ciechocinka wielkiem utrapieniem, to połączenia kolejowe, dzięki którym drogę z Łodzi do Ciechocinka, równą co do odległości drodze z Warszawy, odbywa się o całe trzy godziny dłużej aniżeli z tej ostatniej. Wyjeżdżając np. około 10-ej z rana z Warszawy przybywa się do Ciechocinka jednocześnie z tymi, którzy wyjechali przed siódmą rano z Łodzi, czyli że w Koluszach i Skierniewicach trzeba przesiedzieć trzy godziny i to tak na każdym pociągu.

Kolej warszawsko-wiedeńska widocznie więcej dba o wygodę swoich pasażerów — dała tego dowód wybudowaniem obszernego i pięknego stylowo dworca, a od czasu, gdy go otworzono, goście odjeżdżający, którzy zmuszeni są swoje kufry poddawać rewizji celnej (choć nie wiem dlaczego?) nie potrzebują moknąć pod gołem niebem, jak to dawniej się odbywało.

Wogóle Ciechocinek daży pod każdym względem do postępu i zdaje się, że niedługo stanie na takiej stopie, iż nikt nie będzie mógł twierdzić „że zagranicą jest lepiej“, co oby jaknajprędzej nastąpiło, gdyż byłby to najpewniejszy sposób odzwyczajenia naszej publiczności od wyjazdów do „badów“.

Kuracjusz.

Prof. Suess o katastrofie w Wenecji.

—o—

Znany geolog wiedeński, prof. Suess, ogłosił w „Neues Wiener Tageblatt“ następujące uwagi w sprawie zaważenia się wieży św. Marka. Grunt pod Wenecją i cały obszar ujścia rzeki Po, tuż nad morzem Adryatykiem, składa się ze świeżych nasypisk, które mają z reguły dążność do usuwania się ku morzu. Ale fakt, że tak tutaj, jako też i na innych nasypiskach utrzymały się liczne budowle, poucza, że podobne usuwanie się rzadko następuje. W górnych Włoszech, przy bliższym badaniu, zwłaszcza t. zw. Lido w Wenecji, jako też trzech równoległych „lidów“ dolnego Po, okazuje się, że te przestrzenie już od nadzwyczajnie długiego czasu posiadały znaczną stałość.

Wprawdzie włoscy hydrografowie ubiegłego wieku twierdzili, że w Wenecji ziemia się obniża, ale trzeba zapytać, czy też zmiany były ogólnej natury, czy też nie zostały wywołane przez olbrzymie budowle na lagunach. Co się tyczy opadnięć gruntu o notorycznie miejscowym charakterze, to przyczyną ich były uszkodzenia w fundamentach poszczególnych budowli. Przykładem takiego zjawiska jest znana powszechnie falowatość posadzki w bazylice św. Marka.

W obecnym tedy wypadku — mówi profesor Suess — mam wrażenie, że powodem runięcia wieży „campanile“ nie było ani usunięcie się, ani zapadnięcie gruntu, a zwłaszcza nie sądzę, ażeby tutaj trzęsienie ziemi mogło jakiś wpływ wyrzucić. Ostatnie trzęsienie ziemi, które odczuto w Wenecji, jak trzęsienie ziemi w Salonice i Dalmacji, mogły tylko słabemi dla takiej budowli, jak wieża św. Marka, zupełnie prawie niedostrzegalnymi undulacjami dotrzeć do Wenecji.

Sądzę raczej, że budowla w ciągu wieków sama w sobie się uszkodziła. Przemawia za ten fakt, że przed runięciem powstało pod klatką, mieszczącą dzwony, wyłączenie w ścianie i że sklepienia pochyłych równi, wiodących na wieżę, swoim ciśnieniem na zewnętrzne ściany przyczynić się mogły do katastrofy.

Z tego wynika, jak wnioskować można o przyszłości Wenecji. Powiadają, że Wenecja skazana jest na zagładę. Tak, skazana jest na zagładę, ale tylko w tym sensie, że przeciw wszystkiemu jest skazana na zagładę. Każde dzieło ludzkie musi mieć swój koniec, ale, jeżeli chcemy teraz przepowiedzieć przyszłość Wenecji, to można to czynić tylko tak, jak co do każdej rzeczy ludzkiej.

Pojmuję boleść weneccyan — ciągnie dalej prof. Suess. — Byli tak dumnymi na ten klejnot! Ale z tego wyciągnąć należy naukę odpowiednią i sądzę, że teraz w znaczniejszej mierze jeszcze, niż dotychczas, budowle w tej historycznej siedzibie zostaną otoczone pełną pietą i opieką i że w każdym wypadku uszkodzenia, które zresztą czas wszędzie powoduje, będą usuwane jak najrychlej, zanim przybiorą znaczniejsze rozmiary. Co mi zawsze sprawiało troskę — to posadzka w kościele św. Marka. Ale nie wątpię, że ta porywająca siedziba wszelkiego piękna i sztuki jest przedmiotem nieustającej bacności.

A potem wszystko już będzie dobrze — konkluduje prof. Suess. — Popatrzmy na wieżę w Pizie, która w pochyłym swoim położeniu trzyma się, ponieważ pion jej punktu ciężkości znajduje się wewnątrz podstawy. Dopóki grunt nie ustępuje, a materiały nie ulegają zwietrzeniu, dopóki nie nastąpią postronne zachwiania, niema powodu przewidywać, jakoby miał się zmniejszyć stan dzisiejszy. A właśnie sprawa z materiałem i postronnym zachwianiem, miała miejsce co do „campanile“. W pewnym fachowym artykule, który pojawił się po katastrofie, znajduje się uwaga, że punkt ciężkości wieży skutkiem jej kształtu graniastosłupa, stosunkowo leżał o wiele wyżej, niż np. u wieży św. Szczepana. Ale moim zdaniem, okoliczność ta mogłaby tylko wtedy zaważyć na szali, gdyby wchodziło w grę trzęsienie ziemi, lub usuwanie się terenu, czego jednakże nie przypuszczam.

MAKSYM GORKIJ

w świetle współrodaków.

(Przedruk z „Kraju“).

Pożytecznym jest przyglądać się zjawiskom z nowej, nieoglądanej jeszcze strony. Wprawdzie tragiczną cechą naszych czasów jest, że nie możemy znaleźć duchowego ukojenia, że nie potrafimy zatrzymać się na pewnym zdobytym punkcie widzenia, że analityczna myśl porywa nas za sobą, każe badać dalej, oglądać rzeczy ze wszystkich stron, z uwielbienia popadać w sceptycyzm, z wiary w zwątpienie i t. p. Ale jest to zarazem cecha wielka: broni nas ona od fanatycznego entuzjazmu, od zaślepienia prawdą jednostronną, która całą prawdą już z powodu tej jednostronności być nie może. Rozpoczęta szeroko samowiedza, barwna różnorodność myśli, niezmierna ich rzutkość, zdolność dyalektyczna rozwoju idei do granic ostatnich w mnogich, a sprzecznych kierunkach — sprawiły, że czasy nasze olbrzymio szybko wypracowują przeciw każdej tezie jej antytezę, torując przez to drogę do przyszej sprawdliwej syntezy. Bajka Aleksieja Tolstoja opowiada o siedmiu braciach, którzy z siedmiu stron podjechali do góry Prawdy, a że każdy ujrzał ją z innego miejsca, i każdy mniemał, że on jedyny poznał prawdę, więc wszczęli bój złowrogi i zatłukli się mieczami swojemi na śmierć. Dziś nie jesteśmy już tak jednostronni: górę Prawdy staramy się sami objechać dokoła, poznać ją ze wszystkich stron...

Dlatego warto jest przysłuchać się tym głosom krytycznym, które w prasie rosyjskiej ostatnimi czasy starają się osłabić jednostronne uwielbienie dla tendencji, które wniósł do literatury świeży i mocny talent artystyczny Gorkiego. Teza dotychczasowa głosi, że głos autora „Mieszczan“ ożywczo działa na pokolenie współczesne, rozłamane duchowo, chwiejne i słabe, wskazując mu ideały siły, natury pierwotne, ale całe i potężne.

Posłuchajmy, co mówi antyteza w artykule Eugeniusza Markowa w „Now. Wrem.“, zatytułowanym: „Gorzkie myśli o gorzkich zjawiskach literatury“ — tytuł, którego ironiczna gra słów jest aluzją do pseudonimu Pieszkowa („Gorkij“ — gorzki)...

Nakreśliwszy obraz literatury, przepojonej do głębi wzniosłymi ideałami moralności i humanizmu, stworzonej przez wykształconą po europejsku szlachtę rosyjską — przez szlachtę, bo inaczej dotąd być nie mogło, w osobach najlepszych jej przedstawicieli: Puszkina, Lermontowa, Turgeniewa, Niekrasowa, Ostrowskiego, Dostojewskiego, Szchedryna Lwa Tolstoja, — krytyk tak ciągnie rzecz swoją:

„Mieszczanin fabrycznego i handlowego środowiska, dławiony przez życie i mimowoli roz-

drażniony przez nie, rzeczywisty, wychodząca z nieszczęśliwego tłumu ludzi bosych („bosaków“), choć niewątpliwie wielkim obdarzony talentem — podniesiony został na tarczy tryumfalnej przez krótkowidzącą i lekkomyślną krytykę, jako pewnego rodzaju wódz i chorąży współczesnej literatury rosyjskiej, i z właściwą podobnym wodom pewnością siebie, stara się prowadzić ją po tym jedynym torze, który jest dlań dostępny, który wyłącznie pasuje do jego ciasno-jednostronnych i zwierzęco szorstkich poglądów“.

Właściwie Markow gniewa się nie na Maksyma Gorkiego, bo wie, iż „trudno wymagać od głodnego, aby opiewał szczęście sytych, i od biedaka, aby przejmował się ideałami światłej i zamożnej sfery“, lecz czyni wyrzut nierozsądnej krytyce i lekkomyślnej opinii publicznej, że z utalentowanego malarza bytu ludowego i piewcy „bosaków“ uczyniły one wodza, że przyjęły na wiarę idealizację bosaka, a zasady życiowe bosaków podniosły do godności ideałów.

„W jakąż to nieprzejrzaną dzikość moralną, w jakąż to krainę barbarzyństwa pierwotnego — pyta krytyk — pociągając chęć nas haniabne ideały mniemanego „uczłowieczeństwa?“

I na dowód słuszności tego pytania E. Markow przytacza szereg jaskrawych scen z utworów Gorkiego, im prawdziwszych, tem bardziej zasługujących na odrazę, a nie na pochylenie głów przed nimi; realistyczne zapewne, ale niegodne idealizacji typy zwierzęco — zmysłowych silnych starców, konkurujących o miłość z cherlakami-synami, gotowymi zabić swoje własne dziecko, gdy to staje na drodze ich potężnych instynktów i t. p.

Na czołe bohaterów Gorkiego wielkimi literami świeci napis, autorską zrobiony ręką: „Cześć i miejsce ostrym zębom, chwytym pazurkom okrucieństwa i złości dzikiego zwierza; biada i wgarda, miękim, czułościowym, dobrym“.

Idealizator tych „orłów w niewoli“, którym jakoby fatalne i złe warunki uorganizowanego życia społecznego nie pozwoliły rozwinąć skrzydeł do lotu, Nietzsche rosyjskiej beletrystyki — Gorkij — zdaniem Markowa — wpada w sprzeczność z sobą samym, sprzeczność, której nie zauważył ani on sam, ani jego niekrytyczni chwalecy.

Boć jeżeli odrzucić z tych rzekomo bohater-skich figur różową gazę stronniczej autorskiej idealizacji, to „w owych bohaterach pięści i noża, w tym kulcie otwarcie zuchwałej pogardy względem wszystkich zasad moralnych ludzkości, można będzie bez trudu poznać, choć dopiero w zaczątkowym stadium rozwoju, te same, dobrze nam znane typy i zasady dzisiejszych silnych tego świata, bezmyślnych despotów („mirojedów“ i „samodurów“), nielitościwych gnębieli wszystkiego, co słabsze, na których miota gromy swoje Maksym Gorkij. Dajcie im tylko wolne ujście, dajcie im powodzenie życiowe“...

Jednym słowem Gorkij, powstając z oburzeniem przeciw dławicielom życia, wśród zdławionych wyszukuje z największą, predylekcyjną te właśnie typy buntownicze i silne, które przez swoją moralną obojętność, są żywymi kopiami owych dławicieli, zaczątkowymi typami tego zła u dołu, które rozwija się przy pomysłnych warunkach powyżej.

Całe szczęście, zdaniem krytyka, że Gorkij w twórczości swojej tak jest prawdziwy, iż bohaterowie jego nie oszukają oka człowieka moralnie wyrobionego i subtelnego uczuciowo, a spostrzegaczowi bądź co bądź niosą pewną naukę, dając mu poznać nową stronę życia w doskonałym, artystycznym wyrazie.

Artykuł Markowa kończy się uwagą, że jedynym ideałem społeczeństw cywilizowanych może być tylko Chrystusowy ideał miłości, że śmieszem byłoby mniemać, iż byśmy ten ideał już przerośli, a z gubnem odwracając się od niego w przypuszczeniu, że nie wystarcza on nam dzisiaj, albo nie pasuje do nowych wymagań, uświadomionej kultury współczesnej. Z tego względu krytyk ostrzega społeczność przed fałszem tendencyjnej idealizacji siły w utworach Gorkiego, który sam zresztą nieświadomie, w obronie uciśnionych, zwraca się do tejsze miłości Chrystusowej, jaką mieni słabością.

Z poglądami temi z wielu względów i na wielu punktach niepodobna się nie zgodzić, zastrzegając się jednak, że charakterystyka Gorkiego u Markowa jest psychologicznie zbyt jednostronna, że krytyk nie dostrzegł w utworach

Gorkiego wielu cech miękkich, porywów szlachetnych, pragnień szerokich, wyraźnie odbijających od tła „zdziczenia i zwierzęcości.“

Może więc raczej słuszność ma redaktor „Rusk. Wiestnika“ p. Wieliczko, gdy powodzenie Gorkiego wyjaśnia w następujących słowach:

„Ukazanie się Maksyma Gorkiego jest do pewnego stopnia logicznym skutkiem faryzeuszostwa, świętoszkostwa jego duchowych rodziców, opiekunów, trębaczów. Jemu, jako człowiekowi bardziej bezpośredniemu, wydali się nudnymi i wstrętnymi ci uśmiechnięci augurowie, ci Kalchasowie mniemanego postępu a rzeczywistego rozkładu, drapujący się w togi humanizmu. Wyszedł więc na ulicę i palnął to wszystko, o czem tamci milczeli, lub o czem napomykali tylko półsłówkami. Mało rzec: „palnął“; zaśpiewał całą tryumfującą pieśń... wyzdania.

W działalności Gorkiego upatruje Wieliczko mimowolne rąbanie tej gałęzi, na której człowiek siedzi. Skądinąd krytyk widzi w niej krok naprzód: wysypka na ciele chorego, ułatwiająca dyagnozę choroby, jest już krokiem ku wyleczeniu, jeżeli wziąć się do leczenia energicznie. Chory organizm społeczny zyskał tedy szansę do poprawienia swojego stanu.

„Apostoł bosactwa, jak wrzód pęknięty pewnego światopoglądu, przynosi usługę już przez to, że panowie faryzeusze tejsze szkoły już nie pozwolą sobie drapować się w togi czcigodne (?). Najlepsza część społeczeństwa już im nie uwierzy i moda ich zniknie. Zniknie również moda jawnego bosactwa: w małych dozach jest ona bodaj nawet zajmująca, ale upoić się nią, aż do nieprzytomności — pokornie dziękujemy. Cynizm budzi mdłości i zdrową reakcję moralną.“

Skoro Gorkij ją budzi nawet zdaniem swoich przeciwników — to tem lepiej. Tem mniej obaw, aby ten świeży talent artystyczny przynieść mógł szkodę moralną. Artysta dobra nie zabije, jakakolwiek drogą idzie — jeżeli jest szczerym i prawdziwym artystą...

A artystą istotnie z Bożej łaski jest Gorkij. Stanowi on niezwykle zjawisko w literaturze rosyjskiej, zjawisko, które zbudziło zajęcie i podziw szeroki nawet na Zachodzie. Z najnędzniejszych nizin życia wydobyl się na wierzch, na stanowisko, opromienione sławą, górujące w literaturze — jeno mocą swojego oryginalnego talentu.

Syn ubogiego rzemieślnika, oddany do rzemiosła, niekający przed pocięciem, piekarczyk, prąający się przy kominie, stróż kolejowy, bezdomny włóczęga, blakający się po stepach Rosyi południowej, po wybrzeżach Czarnego morza, nędzarz, przedstawiciel czwartego stanu, bosi i głodny, miotający się czasem w takich otchłaniach rozpacz—naraz jakby po szczeblach cudownej drabiny, tak szybko, że nikt nie dostrzegł jego pochodni, wchodzi do literatury, zyskuje imię i rozgłos, czaruje czytelników, zdobywa serca i umysły. Popularność jego jest jak gdyby sprawą jednego dnia, decyzją jednogłośną krytyki, prasy, publiczności... Bo też naprawdę w jego pierwszych opowieściach odsoniła się dusza oryginalna, która wchłonęła w siebie czary oglądanej w długich włóczęgach bezmiernej natury stepów i morza, ludowe baśnie, które przy stosach obozowych słyszał.

Leon Bielski.

Z WARSZAWY.

— Ks. Zygmunt Chełmicki, rektor kościoła św. Duchy, został przedstawiony przez władzę duchowną archidiecezyi warszawskiej do zatwierdzenia władzy na kanonika metropolitalnego kapituły warszawskiej.

— W bieżącym roku nadeszły do Warszawy drogą wodną pierwsze transporty owoców z południa. Transporty: bananów, orzechów kokosowych, ananasów i t. p. idą przez Gdańsk, gdzie następnie przeladowywane są na parostatki, kursujące po Wiśle.

— W swoim czasie pisma doniosły o samouczku ze wsi Mniszki, gub. lubelskiej, Janku Somińskim, którego talent w kierunku snycer-

stwa i rzeźbiarstwa zwrócił uwagę okolicznych mieszkańców. Obecnie chłopiec jest w jednej z fabryk wyrobów ze srebra, a właściciel zachęcony wybitnymi rzeczami jego zdolnościami i łagodnym charakterem wychowuje go na równi ze swymi dziećmi.

— Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej przystępuje do stopniowego nabycia nowych wagonów, które zastąpią spalone w czasie pożaru warsztatów. Nowe wagony nabyte zostaną kosztem 200,000 rb.

— Przed paru miesiącami policja urządziła obławę w okolicach wału ochronnego, nieopodal ulicy Szerokiej i zaarrestowała niejakiego Stanisława Ruszkowskiego, uprawiającego tam grę hazardową w karty. Naiwnych i lekkomyślnych nie brakowało, a jeżeli ktoś z graczy wygrał, to napewno jeden ze spółników Ruszkowskiego. Pociągnięty do odpowiedzialności, R. skazany został na 7 dni bezwzględniego aresztu.

— W Warszawie pojawiła się banda złodziei, którzy za specjalność obrali sobie okradanie mieszkań osób, wychodzących lub wyjeżdżających na pogrzeb. Mają oni to wyrachowanie, że w takich razach nie ma nikogo w mieszkaniu nawet służby i w większości wypadków nie doznają zawodu.

Nekrologia.

B. P.

Marceli Rotblat

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach d. 22-go lipca r. b. w Łodzi, przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz izraelski, nastąpi w czwartek, dnia 24-go lipca o godzinie 2-jej popoł. z mieszkania przy ulicy Zawadzkiej № 20, na który to obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku

Żona, córka, zięć i wnuk.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Wiedeń, 22 lipca. Dziś zrana odbył się ślub ambasadora austro-węgierskiego przy Dworze rosyjskim, barona Aerenhala, z hrabiną Schoecheny. Na ślubie byli obecni: arcyksiążę Fryderyk, obaj prezydentowie ministrów i ambasador rosyjski Kapnist z personelem ambasady.

Wiedeń, 22 lipca. Zawiadomiono urzędowo o odwołaniu attaché wojskowego w Petersburgu, majora Muellera, z nadaniem orderu żelaznej korony III kl., i o mianowaniu na jego miejsce kapitana ks. Gotfryda Hohenlohe-Schillingsfürst.

Rzym, 22 lipca. Ś. p. kardynał Ledóchowski odbył wczoraj wieczorem codzienną przejażdżkę, poczem spożył wieszczkę i o godzinie 9 położył się do łóżka. Dziś rano dostał ataku apoplektycznego, który spowodował śmierć.

Berlin, 22 lipca. W komisji taryfowej parlamentu rzeszy oświadczył dzisiaj sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, hr. Posadowski-Wehner, że ubolewa nad tem, iż pomimo wielokrotnych jego usilnych ostrzeżeń, komisja uchwaliła wyższe pozycje celne, niż oznaczono w projekcie, przez rząd związkowy wniesionym do parlamentu. Skutkiem tego, minister może już dzisiaj zdradzić tajemnicę, nie dającą się dłużej ukryć, że uchwalona dotąd w znacznej części przez komisję taryfa celna nigdy do skutku nie przyjdzie.

Hamburg, 22 lipca. Dalsze śledztwo w sprawie zatopienia parowca „Primus“ przez „Hanzę“, wykazało brak 95 osób. Zapewne wszystkie one zginęły.

Londyn, 22 lipca. Stan zdrowia króla w dalszym ciągu zadawalający. Chory przepędził noc dobrze. Wczoraj przechadzał się na pokładzie.

Paryż, 22 lipca. Po rozdaniu nagród w szkołach prywatnych, tłum kobiet udał się do pała-

cu Elizejskiego, celem wręczenia żonie Loubeta prośby o utrzymanie zakonnice-nauczycielek. Pani Loubet kazala oświadczyć, że prośba doręczona zostanie ministrowi spraw wewnętrznych. Policji z trudnością udało się skłonić kobiety do opuszczenia pałacu.

Dzienniki donoszą, że wkrótce ogłoszona zostanie encyklika papieska w sprawie wykonania ustawy o kongregacjach. Klerykali i konserwatyści mają zamiar po ogłoszeniu encykliki zwołać wiec w całej Francji.

Hamburg, 22 lipca. Przewodniczący towarzystwa śpiewaczego „Treue“ stwierdził, że w czasie katastrofy z okrętem „Primus“ zginęło 96 osób. Okręt wiozł ogółem 183 podróżnych.

Utrecht, 22 lipca. Stan zdrowia prezydenta Krügera jest niezadawalający. Oświadczył on zresztą, że pragnie umrzeć, gdyż niczego już dla sprawy narodu swojego się nie spodziewa.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 23 lipca. Miasta: Mugden, Karczi ogłoszone jako nawiedzone cholera.

Kijów, 23 lipca. Tymczasowy ruch na linii kolejowej Kowel-Kijów został wczoraj otwarty.

Pretoria, 23 lipca. Nadeszły tu wiadomości, że w kilku okręgach wybuchły rozruchy, powstańcy napadają na anglików i tych boerów, którzy zgodzili się na pokój. Podobno w ciągu ostatnich kilku dni zabito 70 żołnierzy angielskich.

Berlin, 23 lipca. Z kół, stojących blisko dworu, donoszą, że cesarz Wilhelm zredagował już mowę, która ma być wypowiedzianą w dniu 4 września w Poznaniu. Mowa odznacza się namiętną bezwzględnością dla polaków i słowian w ogólności. Pod względem dyplomatycznym ma być wysoce prowokacyjną. Otoczenie cesarza Wilhelma stara się go skłonić do zmienienia tekstu mowy.

(Wiadomość ta, aczkolwiek bardzo prawdopodobna, wymaga jednak potwierdzenia. Przyp. Red.)

Kolonia, 23 lipca. Nadeszły tu wiadomości, że stan zdrowia prezydenta Krügera budzi poważne obawy.

Pretoria, 23 lipca. Generalowie: Botha, Dewet i Delarey wyjechali do Europy.

Paryż, 23 lipca. Na giełdzie dzisiejszej kolportowano pogłoskę, że w zdrowiu króla Edwarda VII nastąpiło nagłe pogorszenie.

(Wiadomości, kolportowane na giełdach, przyjmować należy z zastrzeżeniem. Przyp. Red.)

Bruksela, 23 lipca. Stan zdrowia królowej belgijskiej budzi jaknajpoważniejsze obawy, ataki sercowe powtarzają się bezustannie, nastąpiło ogólne osłabienie całego organizmu.

Londyn, 23 lipca. Nadeszły tu wiadomości z St. Vincent, że nastąpił tam ponowny wybuch wulkanu. Bliższych szczegółów brak.

Paryż, 22 lipca. W Haiti wybuchła rewolucja. Wielu europejczyków zabito.

Hamburg, 23 lipca. Liczbę ofiar katastrofy pod Blankensteinem określono na 104.

San-Sebastian, 23 lipca. Hiszpańska królowa matka wyjechała do Wiednia.

Dr. T. Zaborowski

przeprowadził się na ul.

Piotrkowską Nr. 114:

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszer,

przeprowadził się na

ulicę Konstantynowską 17

vis-a-vis teatru Wielkiego. 875-10-1

M. Sprzączkowski

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHANSKI 171--r 68

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cukier po cenach stałych fabrycznych.

Dyrekcya TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO m. Piotrkowa

podaje do wiadomości publicznej, że oprócz dotychczasowego skutecznego realizacyi kuponów i wylosowanych listów zastawnych Towarzystwa, przez Bank Dyskontowy Warszawski i przez dom bankowy „A. Peretz i S-ka“ w Warszawie, podobnej realizacyi w Łodzi, podjęło się obecnie Łódzkie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. 895-3-3

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 19 lipca (1 sierpnia) 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w miesiącach: listopadzie i grudniu 1901 r. i w m. styczniu i lutym 1902 r. za frachtami; st. Berlin № 7/1263 azbest, Berliner transport Verein-K. Krusche; Lejpcigskaja № 391 towar lokciowy, A. Bogokański-L. Brener; Dmitriew № 203954 towar wełniany, Naczelnik st.-Meizner; Odesa № 2058 szmaty, Pliskowski; Winnica № 3769 odpadki sukienne, Poloniski; Brześć II № 4782 szmaty wełniane, I. Taken; Piotrków № 115 wyroby żelazne, Goldblum; Piotrków № 100 oliwa maszyn. Mysliborski; Lejpcigskaja № 392 towar lokciowy, A. Bogokański-L. Szaefson; Jewlach № 1956 orzechy, Br. Atewy; Jewlach № 1937 orzechy, Z. Fugarow; Baku tow. № 5183 ropa naftowa, Nieczytelny; Ryga I № 902 konserwy, G. Gecinger; Rostów Don. № 57452 wyroby drewniane, W. Linsdwoj; Grodno № 560 oleodruki, Wais; Wilno № 244 węgle, L. Fijałka; Warszawa W. № 629, 630 narzędzia rolnicze, W. Lilpop; Warszawa W. № 3744 galanterija, towar, H. Grauman; Warszawa W. № 4028 wino winogronowe, A. Koszelew; Warszawa W. № 4479 szafy ogniotrwałe, S. Baumgardt; Warszawa W. № 3998 szajby drewniane, H. Zilberberg; Mińsk № 102, 359 mydło zwyczajne, L. Lewinson; Warszawa miasto № 48407 kartki do chleba, Krajewski; Warszawa miasto № 4524 towar skórzany, Berkowicz; Warszawa miasto № 48522 skóry wyprawione, Rabinowicz; Warszawa miasto № 50417 przyszwzy, Kulik-Kaplan, Warszawa miasto № 37850, 37849, 29255 wyroby miedziane, K. Miller; Moskwa tow. № 70230 towar lokciowy, Gałanowoj; Wolbrom № 56708 papier; Naczelnik st. E. Pański; Sumy № 7690 odpadki sukienne, Litliński; Baku tow. № 441 olej maszynowy, W. Mamakoniano-Nowiński; Baku tow. № 10989 rodzyński, Szeinbaum; Nowo-Aleksandrya № 69 książki, Janorski; Dąbrowica № 597 deski sosnowe, Klees.

W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 25 lipca (7 sierpnia) r. b. o godzinie 10 rano. 3-3

Zakład zegarmistrzowski

St. Dreckiego

przeniesiony od 1-go lipca r. b. z Piotrkowskiej № 99

na ul. Piotrkowską № 113.

796-10-5

Patenty na wynalazki

wyraża, sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne J. Brandt i G. W. Nawrocki. Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Złotecki. 487-90-30

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Nawrot № 2. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnia.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politure emalijowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarskiego, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bieleńie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowal pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 8 przy Szosie Rokietulskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przorszlam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnia.

Dominiun Rogow, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadswidzianki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśmr.

Składy narzędzi chirurgicznych i nozowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze seczoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nozowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania męzarskowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męzka. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Kefir świeży

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560-d-50

BUDOWNICZY

Kazimierz Sokolowski

przeprowadził się na
ulicę Nawrot № 2.

865-15-7

„Interfactor“

proszek na wszelkie robactwo, tępi radykalnie: karaluchy, prusaki, pluskwy, mole. Skład główny „Interfactor“ u Ludwika Spiessa, L. Glucka i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi 680-30-15

Władysław Sudra

Adwokat przysięgły
przeprrowadził się na
ul. Dzielną pod № 28.

890-02

Kłoby miał

PIANINO

do wynajęcia, nlech złoży ofertę w adm.
„Rozwoju“ pod „Pianino“ 1273-d-6



Potrzebne są zdolne

STANICZARKI

Ul. Przejazd nr. 16, mieszk. 4,
I-sze piętro, naprzeciw placu „Cyklistów“.



Dobre i ładne

kapelusze męzkie

sprzedaje

J. A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.

297-28-d

Przyjmuję na trawienie pończoch.
Ul. Mikołajewska № 59, m. 53,
II piętro. 1311-d-4